



Światłocień

Artur Chabrowski
Anna Krakowska

Światłocień

Artur Chabrowski Anna Krakowska

Wydawca: self publisher Artur Chabrowski

ISBN: **978-83-971522-1-2**

korekta: Oliwia Stępska

@ copywrite Artur Chabrowski

@ copywrite Anna Krakowska

Światłocień

Artur Chabrowski

Anna Krakowska

Spis treści

Winda	3
Aura Nocy	9
Szczurek i jego magia	28
Powrót Małego Księcia na swoją Planetę	44
Dom Robala	47
Piękna a bestia	50
W zamknięciu	64
Rzabba	72
Wilk i owca	84
Złota gałąź	93
Spowiedź	106
Mysia usterka	119
Wędrówka	122
Grandown	131
Miasto szlamu	163
Krew z krwi	179
Cień miłości	181
Biegiem przez koszmar	186
Bajka o Piekielnej Górze	191
Koszmar polityczny	193
Błysk	195

Artur Chabrowski

Winda

Wieża trzecia.

Jechałaś kiedyś windą? – z nimi jest dziwnie – kiedy winda wjeżdża na górę czujemy się ciężcy, gdy winda zjeżdża na dół, odwrotnie – lescy.

I co z tego? Przecież to banał.

A właśnie, że winda jest odwzorowaniem życia człowieka. Gdy pniemy się w górę, odczuwamy ciężar w postaci cierpienia i bólu porażek. Ale to cierpienie nas uczy, jest prawdą.

Jaką prawdą? Cierpienie to cierpienie, a prawda...

Co prawda?

Prawd jest wiele – ilu ludzi tyle prawd. Ale powróćmy do tematu

O czym to ja? A, o windzie. Gdy spadamy z drabiny życia, robimy to szybko. I choć możesz nie czuć bólu podczas spadania, uderzenie o ziemię wywoła wielkie cierpienie. Możesz się podnieść sam albo potrzebujesz pomocnej dłoni. Do czasu, gdy ktoś z wieży zjedzie i ci nie pomoże paprasz się w gównie, które sam wysrałeś. Jedno jest korzystne, gdy jesteś na dnie – nie możesz już spaść i możliwy jest ruch tylko w górę. Cierpienie motywuje, by go nie odczuwać. A gdzie go najmniej odczuwasz?

Na szczycie. Jednak jak będę na szczycie, to stracę cel.

I wtedy zaczniesz spadać. No chyba, że zyskasz inny cel i wyciągniesz pomocną dłoń komuś, kto jak ty kiedyś spadł na dno.

Wieża druga.

Każdy mój ból jest tysiącokrotnie większy, gdyż jadę tą windą sam. Dla innych po prostu nie istnieję. Ból jest wielki, ból jest

wielki, ból jest wielki. Czy jest ktoś, kto jest? Winda rusza raz w górę, raz w dół. Nie potrafię się zdecydować na jakim piętrze wysiąść. Na Ziemi, gdzie razem występują dobre i złe rzeczy, gdzie rzucają się perły przed wieprze, a gówno miesza się z watą cukrową? Czy może wypalić się o światło Boga i stać się jednym z jego posłańców. Chociaż do tej pory żadnego z nich nie widziałem, ale również nie widziałem ludzi, którzy postępują według tego, co wierzą. Może gdzieś kiedyś jest taka osoba – persona non grata – jak ja. Nie to, że nie lubię ludzi – nawet ich kocham – no przecież zaufanie stawiam zawsze na pierwszym miejscu, do jasnej cholery. Tylu ludzi wsiadało i wysiadało z mojej windy, każdy w jakiś sposób mnie ranił. Wchodził, ranił, wychodził. Veni, vidi, vici. Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem, jak Juliusz Cezar. Tylko, że on dopiero na końcu przegrał, a ja przegrywam cały czas. Cip, cip, Brutusie – chcesz może nóż albo widelec?

Wieża pierwsza.

Ósma zero cztery.

Do windy wchodzi Polityk. On jak jedzie windą do parlamentu, zawsze się cofa o kilka pięter. No cóż, taka praca. Kłamstwa, lobbying, forsa, łapówki - to podstawa w polityce, a ten Polityk się cofa właśnie dlatego, że jest politykiem.

Ósma trzynaście

To Ksiądz się spieszy wykonać mszę na wpół do dziewiątej. Ten jedzie parę pięter wyżej. Gdy już jest na mszy, powinien sobie założyć coś w rodzaju noktowizora wiary. Ja jako duch mogę popatrzeć oczyma – są jak taki noktowizor. No i oczywiście taki noktowizor ma Bóg (jeżeli istnieje i jeżeli tak, to jak?). Oto, co pokazuje: piętnaście ludzi w kościele zaopatrzonym na trzysta miejsc, w tym pięciu wątpiących, pięciu wierzących i pięciu grzeszników. Co ciekawe, do komunii przychodzą jako jedyni grzesznicy. Wątpiący olali, a wierzący... Cóż, chyba ich gryzło

sumienie – a spowiednika nie było, bo nawet w kościele obcinają kadry.

Ósma trzydzieści dwa

Do windy wchodzi Dziewczyna z wózkiem. Dziecko – błąd w sztuce zabezpieczania się przed ciężą. Chłopak zwiął, a ona zaś za każdym razem, gdy wchodziła do windy bardzo się wahała, na którym piętrze wysiąść. Naciskała najpierw parter; po chwili czekania na parterze jechała na górę – i tak codziennie.

Ósma trzydzieści dziewięć

Do windy wchodzi Ateista. Co dziwne, zamiast w dół jedzie na górę. Wysiada zazwyczaj na piętrze „intelektualnej wrzawy”. Nie wiem czemu w tym budynku intelekt jest tak wysoko ceniony.

Ósma czterdzieści cztery

Wchodzi Narkoman. Oczy rozszerzone, biegające po przyciskach od windy od najniższego do najwyższego. Spektrum wyboru – olbrzymie. Wreszcie wybiera ostatnie piętro – haj. Wychodzi z windy, ale zanim drzwi zdołają się zatrzasnąć, wchodzi z powrotem i wybiera parter. To samo tyczy się Alkoholika (ósma czterdzieści pięć) i innych nałogowców, chociaż spektrum jest mniejsze.

Ósma pięćdziesiąt sześć

Najciekawszym człowiekiem jest Schizofrenik. Wchodzi do windy i o dziwo – widzi mnie. Nawet zamieni kilka słów. On jest na tyle dziwny, że nie wie sam jakie piętro wybrać. Prosi mnie, żebym zdecydował za niego, a ja mu odpowiadam, że to nie moje kompetencje. Zaczyna panikować, by na końcu wybrać czwarte piętro - izolatkę. „Tam – mówi do mnie – jest najspokojniej.”

Tylko że ludzie, którzy jeżdżą moją windą, są ślepi. Przecież to wszystko dawno szlag trafił. Ja jestem tego dowodem. Najbardziej tłoczno jest w godzinie „zero”. Wtedy wszyscy ładują się do windy i naciskają parter. Wtedy ja wyskakuję z niej i biegnę po schodach naciskając na każdym piętrze przycisk, żeby się winda zatrzymała. W ten sposób winda nie ma prawa zjechać na dół przed zawaleniem się budynku. Po godzinie „zero” wszystko wraca do normalności, a Polityk zjeżdża windą na dolne piętra...

Anna Krakowska

Aura Nocy

Creena wracała późnym wieczorem do domu z imprezy. Mieszkała na odludziu w ciszy i spokoju, bez zgiełku ulicznego. Było już naprawdę ciemno i nie chciała iść okreśną drogą, wybrała więc skróty. Po przebyciu kilkunastu metrów miała przeczucie, że ktoś ją śledzi. Nie byłoby w tym nic dziwnego, w końcu szła sama w ciemnościach przez niezaludniony teren, gdyby nie to, że wyczuwała obecność dziwnej zagadkowej istoty. Przyspieszyła kroku, ale nic to nie dało. Istota zbliżała się coraz szybciej.

Drogę Creeny oświetlał okrągły niczym pączek księżyc. Coraz bardziej się bała, a przecież musiała jeszcze przejść przez cmentarzysko starych pomników. Na samą myśl dostawała gęsiej skórki. Śledzona przez coś, czego rozpoznać nie potrafiła, zaczęła biec. Gdy dotarła do pomników, zawadziła nogą o wystający konar i upadła. Podnosząc się poczuła ból w nodze, lecz mimo wszystko postanowiła iść dalej. Po kilku metrach przystanęła przy jednym pomniku, który ją całkowicie zasłonił. Ciężko dysząc ze zmęczenia, wyczuwała jeszcze szybciej zbliżającą się istotę. Nie wiedziała dlaczego, ale coś nakazało jej przeczytać napis na pomniku. Odwróciła się twarzą ku niemu. Literki były lekko widoczne, a przy

takim oświetleniu, jakie dawał jej księżyc, odczytanie napisu było dla niej wyzwaniem. Po dłuższej chwili udało się jej, a to co przeczytała zmroziło krew jej żyłach napis brzmiał: „Żyjący umarli przebudzeni ze snu przybyli po Ciebie. Będziesz im służyć, zadając innym cierpienie”. Ledwo przeczytawszy napis, usłyszała trzask gałęzi i poczuła przeszywający ból w nadgarstku i szyi. To była chwila. W ułamku sekundy straciła przytomność.